

z Opok i Opoczek przysłał swych parobczaków, każdy kto mógł, stawiał się w Grabiu, aby dopomóc w stawianiu bram i zdobieniu drogi i kościoła. W przeciągu kilku godzin zmieniła się postać Grabia do niepoznania. Stanoły cztery bramy przystrojone w wieńce i liczne różnobarwne chorągiewki z napisami: „Witamy Najprzewielebniejszego Księdza Arcypasterza“, „Jam jest Pasterz dobry, znam moje i znają mnie moje“, „Benedictus qui venit in nomine Domini“ i „Oto kapłan wielki, który za dni swoich podobał się Bogu“. Od figury, stojącej przy drodze z Opoczek do Grabia, gdzie stanęła pierwsza brama, postawiono gęsty rząd brzoź i innych drzewek, wieńczono domy, również na zewnątrz i wewnątrz kościoła, z którego wieżyczki powiewała wielka chorągiew w barwach papieżich.

I tak nadszedł on wielki, a dla naszej parafii na długie lata pamiętny dzień, o którym jeszcze następne pokolenia wspominać będą.

Po rzewnej uroczystości jubileuszowej, która się odbyła w domu księdza dziekana lic. Glabisa w Murzynnie, z okazji pięćdziesięcioletniego pożytku małżeńskości jego rodziców, o której już „Kuryer“ w osobnej korespondencji wspominał, ruszył Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz, otoczony liczną konnicą, w otwartym powozie, dostawionym przez p. hr. Dąbskiego z Kaczkowa, w drogę ku Grabiu. W Nowej wsi postawiono dwie bramy z odpowiednimi napisami: „Witamy Najprzewielebniejszego Księdza Arcypasterza“ i „Lud się cieszy, gdy widzi swego Arcypasterza“. Niedaleko za Nową wsią rozpoczyna się parafia Grabska. Na granicy stony dwa domy naprzeciwko siebie z tej i z tej strony drogi. Jeden należy do Nowej wsi, a więc jeszcze do parafii murzyńskiej, drugi do Ośnieszczewa, parafii grabskiej. I tu stanęła na pożegnaniu i poitanie brama tryumfalna. Tuż obok o kilkanaście kroków dalej mieszka trzeci gospodarz p. Ruciński, który znów należy do wsi Opoczek. I ten przed swoim domem postawił nader piękną bramę z napisem: „Najprzewielebniejszego Arcypasterza wita parafia Grabska“. W dalszym ciągu każdy z domów, stojących nad drogą, był przystrojony w wieńce i chorągiewki, tak samo i sama wieńca dominialna Opoczki. Tumany kurzu już z daleka dały nam poznać, że zbliża się Pasterz do owieczek, Ojciec do dzieci swoich. Uderzono w dzwony i ks. proboszcz Gryglewicz w asystyjni księży proboszczów Jezierskiego z Chlewisk, Koziełskiego z Parchania, Paźdzalskiego z Ostrowa nad Gopłem, Ciesielskiego z Brudni, Nogi z Ostrowa, wyszedł w uroczystej procesji na spotkanie Celsissimii Domini. Na uznanie zasługuje, że wszyscy panowie, chociaż obcy narodowości, zwolnili na oba dni swych ludzi od pracy, aby każdy miał sposobność wziąć udział w tak rzadkiej uroczystości, z tą też procesją nader okazałe się przedstawiała, gdyż jak naturalna, i inne parafie, a nawet sąsiednie Królestwo Polskie licznego dostawiło kontyngensu ludzi.

Ale otóż wśród kurzu wylaniają się dzielne postacie Kujawiaków, dowódzca na przedzie, za nim pędzi jego konnica, ustawia się na komendę po obu stronach drogi, cisza wśród licznego ludu się robi, bo oto upragniony Gość już między nami. W tej chwili z wszystkich piersi wznosi się jeden okrzyk: „niech żyje nasz Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz“ i ten okrzyk po trzykroć wznosił się z gęstym wianem śpiewających i wesołych współbraci, jak i do żołdatów, strzegących granic rosyjskiego państwa.

Skoro tylko Najprzewielebniejszy Arcypasterz wysiadł z powozu i powitał nas chrześcijańskim pozdrowieniem, przemówił do Niego ksiądz proboszcz Gryglewicz. Podziękował Mu nasamprzód za zaszczyt, jakim odznaczył naszą parafię, przybywając do niej w gościnę, a witając Go w swoim i swych parafian imieniu, zaręczył, że choć Mu tak wspaniałego przyjęcia jak w innych parafiach zgotować nie możemy, jednakowoż przyjmujemy Go sercami pełnymi wiary i przywiązania do Kościoła naszego świętego, sercami pełnymi czci i miłości do Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego. Do naszego zakątka jeszcze nie zdołało wtargnąć niedowiarstwo, ani nas nie zakazyły one przewrotne prądy, jakimi dziś tak wiele serc na wielkim świecie zarażonych. Naszym godłem jest krzyż, naszym hasłem Chrystus. A parafia grabska, to wszystko dzieci krzyża, to wszystko wierni wyznawcy Chrystusa, czego dała dowód przed światem, bo przez jedenaście blisko lat ciężki dźwigała krzyż, będąc pozbawiona duchownego pasterstwa. A choć ją własny pasterz opuścił i swym gorszącym przykładem odrywał od krzyża i Chrystusa, choć z innej strony nie brakło usiłowań, aby parafian grabskich nakłonić do pogwałcenia przepisów Kościoła, jednakowoż oni obracając przez te wszystkie lata trzymali się krzyża, nie przestali głośno przed światem wyznawać Chrystusa i ani jeden z nich nie zwał się w swą wierność Kościołowi. Tej wierności ślubujemy do ostatniej chwili naszego życia dochować, co nam tem łatwiej przyjdzie, bo przecież przez pośrednictwo następcy Apostołów, mamy zostać umocnieni w wierze i w miłości ku naszemu św. Matce, Kościołowi naszemu rzymsko-katolickiemu. Prośbą o błogosławieństwo zakończył ks. Proboszcz swoją przemowę. Wśród pieśni „Kto się w opiekę“ ruszył cały pochód dalej. Dziewczątka z parafii rzuciły po drodze kwiaty pod nogi Najprzewielebniejszego Arcypasterza, a nader miłą niespodzianką było dla Niego, że między niemi było także kilka dziewczątek maleńkich z za kordonu, z Służewca, które całą drogę cofając się w tył i co kilka kroków zginając kolana i składając ręczki, kwiatki po drodze z zawieszonych u piersi koszyków rzuciły, powtarzając to przez oba dni pobytu Celsissimii w Grabiu, ilekroć do kościoła się udawał. Na wstępie do cmentarza w serdecznych słowach przemówił do Jego Arcybiskupiej Mości nauczyciel miejscowy, p. Kucharski, zaręczając i przyrzekając, iż pomimo trudnych bardzo obecnie stosunków szkolnych, zawsze nauczyciele tutejszej parafii wiernie zasad Kościoła się trzymać będą i takowe w serca dzieci zaszczycać. W wzniosłych słowach odpowiedział Najprzew. Arcypasterz, gdy po zwykłych ceremoniach do kościoła wprowadzonym został, od ołtarza. Podziękował nasamprzód za tak serdeczne przyjęcie, pochwalił stałość parafian grabskich w ciężkich latach walki kulturowej, wyraził swą radość z powodu treści przemowy p. nauczyciela

i oświadczył, że właśnie dla tego, żeśmy ubodzy, żeśmy tyle przecierpieli, mamy prawo do Jego ojcowskiego serca, do Jego miłości. Po przemówieniu udzielił apostołowskiego błogosławieństwa, połączono z odpustem zupełnym. Gdy odprowadzono w procesji przybył na probostwo, został powitany Najprzew. Arcypasterz w progu domu przez córeczkę p. nauczyciela udatnym wierszykiem.

Odpocząwszy chwileczką, zaraz rozpoczął Najprzewielebniejszy Arcypasterz udzielać Sakramentu Bierzmowania i wybięzmował pierwszego dnia 688, a drugiego 68, razem 756 osób. Przez czas odpoczynku Celsissimii przemawiał J. W. ks. kanonik Kubowicz z amby w kościele, tłumacząc w wymownych, jak zwykle, słowach, tym, którzy mieli być bierzmowani, znaczenie i skutki tegoż Sakramentu, a zarazem i obowiązki, jakie przyjmują ci, którzy doń przystępują. Po obiedzie odprawił ksiądz Arcybiskup świątynię kościoła, przy której unosił się nad ofiarnością parafian grabskich, którzy choć w przeważnej części ubodzy, w krótkim czasie zdobyli się na renowację kościoła i na sprawienie wielu pięknych przyborów i aparatów kościelnych. A mianowicie z wielkim uznaniem przyjął do wiadomości, że p. J. Podlaszewski z Parchania, a dziedzie Opok, wsi do parafii grabskiej należącej, na pamiątkę swego ślubu, odbytego przed trzema tygodniami, podarował kościołowi piękny kielich, posrebrzany, kociołek do święconej wody i dzwonki, co wszystko wynosi wartość przeszło 300 marek. Po wizytacji przeszedł się Celsissimus na przedchadzki do pobliskiego lasu, gdzie po chwili nadeszły konie p. Neuschilde, dzierżawcy domen książęcych, i przejechał się do Opok. Ku wieczorowi obejrzał jeszcze kościół na zewnątrz, którego reparacja niebawem ma być podjęta i udzielił ks. Proboszczowi kilka bardzo pożytecznych wskazówek, a usłyszawszy, że jeden z dzwonów jeszcze nie jest poświęcony, oświadczył Swą gotowość poświęcenia czyli ochrzczenia go w dniu jutrzejszym. Wieczorem przy świetle bengalskich ogni, odśpiewały dzieci szkolne przed probostwem kilka pieśni pod przewodnictwem p. nauczyciela Kucharskiego.

Na drugi dzień po odprawionej mszy św. odbył się najpróż egzamin z dziećmi. Tu miał Celsissimus najlepszą sposobność przekonać się o sobie, jaka to różnica między dziećmi, które w ojczystym języku naukę religii św. pobierają, a które jej w niemieckim języku uczę się muszą. Parafia grabska bowiem w jednej połowie należy do Księstwa Połańskiego i z tej części uczą się dzieci religii po polsku, druga zaś połowa leży w Prusach Zachodnich, gdzie obowiązuje przepis, aby dzieci, z wyjątkiem najniższego stopnia, tylko w niemieckim języku naukę religii pobierały. Różnica ta, aż nader widoczna, iżby mogła ujść bacznej uwadze Jego Arcybiskupiej Mości. Dowiedział się też Najprzew. Arcypasterz przez osobną deputację o krzyżującej niesprawiedliwości, jaka katolickim dzieciom w naszej parafii się dzieje, a której podobnego przykładu pewnie trudno by gdzieindziej wynaleźć. Oto w Stanisławowie jest dziecie kat. 35, protestanckich 7, nauczyciel jest ewangelik, a dzieci katolickie wcale religii katolickiej się nie uczą, bo nie ma w sąsiedztwie nauczyciela, któryby się tego protestanckiej, a jedno Bwło już tak daleko, że więcej po niemiecku umiało, musiało przez dłuższy czas pieśni z protestanckiego „Liederbuchu“ razem z innymi protestanckimi dziećmi odpisywać. Na przedstawienie przez miejscowego proboszcza uczynione, zabroniła rejencyja tego nauczycielowi, ale zażądała, aby dzieci po szkole chodzący na naukę religii do Otlóczyna, gdzie je pewien nauczyciel, z Torunia przybywający, nauczał na dworcu. Ale dzieci takich urułów przetrwać nie mogły i musiały poprzestać chodzić do Otlóczyna i obecnie żadnej nauki religii nie pobierają. Ten fakt osobno sobie Celsissimus zanotował.

Po egzaminie odbył się chrzest dzwonu. Ceremonie już same w sobie są długie i trudzące, ale tem większy trud był dla Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza poświęcić dzwon wiszący w dzwonnicy na cmentarzu stojącej. Mało było czasu, bo dopiero około 9-tej godziny wieczorem poprzedzającego dnia, Celsissimus swój zamiar poświęcenia dzwonu objawił trzeba więc było na prędce robić rusztowanie, ale ani pomyśleć nie można było, aby zbudować jakie takie schody. Użyto się więc drabiny, a lud z wzruszeniem przypatrywał się jak Najprzewielebniejszy Arcypasterz, choć nstawiczną pracą strudzony, po dwa razy, przybrany w kapę i mitrę, piął się po drabinie, aby wznosił się do góry, aby poświęcić ten dzwon, który Celsissimus po wyniesieniu swem do godności arcybiskupiej konsekrował, a prócz tego raczył mu nadać swoje własne imię „Floryan“. Po odbytych ceremoniach w rzewnych słowach przemówił znowu J.W. ks. kanonik Kubowicz.

Po poświęceniu dzwonu odbyło się powtórne Bierzmowanie, a po spóźnitym obiedzie nastąpił objazd. Nadszedł powóz p. Podlaszewskiego z Parchania, zaprzężony w cztery konie, a ks. Arcypasterz stanął w progu domu. W obec licznie zgromadzonych ludzi pożegnał Go ks. proboszcz, na co Celsissimus czule odpowiedział i po ostatni raz udzielił swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Każde oko zasło łza, gdy się zbliżyła chwila pożegnania Ojca z dziećmi, każdy pragnął dostać się do Niego, aby po ostatni raz ucałować Mu rękę. Zamknęły się drzwi powozu, rozległa się komenda dowódcy banderyj konnej i cały pochód ruszył w drogę ku Podgórzowi. Na granicy parafii, na leśniczówce Dziwak, zbliżył się jeszcze raz ks. Gryglewicz do powozu i po ostatni raz do Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza w swoim i swej parafii imieniu pożegnał. Po dwudziestu minutach dalszej jazdy, już Go uroczystie przyjmował Podgórż.

Z dzienników rosyjskich.

Traktat handlowy z Niemcami stoi wciąż na porządku dziennym prasy rosyjskiej. „St. Piet. Wiedom.“ dowodząc, że nawet gdy idzie o przeciwników, należy się trzymać prawdy, zaznacza, że między taryfą różniczkową niemiecką a taką rosyjską zachodzi wielka różnica. „Przy zawieraniu traktatów handlowych Niemcy nie podwyższają na zboże rosyjskie

ceł, zachowując w stosunkach z Rosją status quo. My zaś na to chcemy odpowiedzieć nowym podwyższeniem ceł na towary niemieckie. Jasnym jest, że o równości nie może być tu mowy. Dałaby się ona osiągnąć tylko przy zawarciu przez nas traktatów handlowych z innymi państwami i zatrzymaniem status quo dla Niemiec. To naiwne powoływanie się na zupełną analogię między niemiecką a nową taryfą podwójną, ma naturalnie na celu zawarcie traktatu handlowego z najniższymi z naszej strony ofiarami. Obniżenie ceł na węgiel kamienny, żelazo i niektóre inne towary byłoby dla nas korzystnym nawet bez obniżki ceł zbożowych. Obecnie cła na wszystkie te towary przewyższają samą wartość onychże i ofiarami nazwałyby raczej należało opłaty, jakie ponosi obecnie ludność w imię interesów przyszłości. Podobne opłaty są w dzisiejszych warunkach wprost rozstrutnością.“

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Otrzymałmy następującą odezwę: „W myśl uchwały powziętej 20 lipca 1891 r. na drugim posiedzeniu ogólnym VI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, miał następujący zjazd, przypadający na rok 1894, odbyć się w Poznaniu. W tym samym roku będzie jednak we Lwowie urządzona krajowa wystawa powszechna. Ażeby więc z jednej strony uczestnikom zjazdu dać sposobność zwiedzania wystawy, na której będzie także urządzony dział lekarski i higieniczny, z drugiej strony, aby nie rozdzielać sił przez to, iż jedni pracowaliby w Poznaniu dla zjazdu, drudzy dla wystawy we Lwowie, zebrał się za inicjatywą Towarzystwa lekarzy galicyjskich delegaci towarzystw lekarzy, przyrodników, weterynaryj i aptekarzy we Lwowie istniejących i na posiedzeniu dnia 8 marca 1893 odbytem uchwalili jednogłośnie, poczynić starania, aby VII zjazd lekarzy i przyrodników odbył się w r. 1894 we Lwowie. Na pismo w tej mierze przez prezesa Towarzystwa lekarzy galicyjskich do wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu wystosowane, otrzymałmy tę radosną dla nas odpowiedź, że uznając w zupełności słuszność powodów, które nas skłoniły do powyższej propozycji, ustępują nam koledy Wielkopolskie pierwszeństwa. Imieniem tedy wydziału gospodarczego, który w tym celu we Lwowie się zawiązał, mamy zaszczyt oznajmić, że VII zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się we Lwowie od 18 do 21 lipca 1894, a zarazem zaprosi wszystkich, którym rozwój nauki polskiej leży na sercu, do łaskawego wzięcia udziału w tym zjeździe. W piśmie do komitetu paryskiego lekarzy i przyrodników polskich, wyrażono życzenie, by następnym zjazdem odbył się w sierpniu w czasie wakacyjnym. Z drugiej jednak strony dochodziły do poprzednich wydziałów gospodarczych życzenia, aby zjazdy mogły się odbywać w tym czasie, kiedy znaczna ilość osób wyjeżdża do wód. Z tego przeto względu po dokładnej rozprawie postanowiliśmy od dotychczasowego, zwyciężając utargotego terminu zjazdu nie odstępować. Na razie postanowiliśmy utworzyć tylko 14 sekcji, które poniżej są wymienione, lecz w razie, gdy zgłosi się inne sekcje utworzone. Życzenia w tym kierunku prosimy przysłać na ręce jednego z podpisanych przewodniczących. Natomiast zgłoszenia co do wykładów przyjmują ci koledzy, którzy podjęli się obowiązku zajęcia się sprawami poszczególnych sekcji, do nich więc prosimy zgłaszać się w sprawie wykładów.“

Szczegółowy program zjazdu będzie później ogłoszony i rozesłany. Winniśmy jednak już teraz podać do wiadomości, że dziennik zjazdu nie będzie wydawany, lecz prócz dokładnego programu ze wszystkimi informacjami, który każdemu członkowi zjazdu będzie doręczony, będzie wydany pamiętnik zjazdu. Kończąc zapewnieniem, że wydział gospodarczy, o ile to od niego zależało, będzie dołożył wszelkich starań, aby VII zjazd lekarzy i przyrodników polskich przyniósł jak najobfitszy plon dla nauki, a nadto aby ile możności ułatwić i uprzyjemnić szanowanym gościom pobyt we Lwowie, zapraszamy do najliczniejszego udziału w zjeździe.

Dr. Emil Habdank Dunikowski, dr. Józef Merunowicz, przewodniczący wydziału gospodarczego.

Dr. Józef Siemiradzki, dr. Edward Munkowicz, sekretarze wydziału gospodarczego.

A) Sekcje lekarskie: 1) Sekcja medycyny teoretycznej, sprawami tej sekcji zajmuje się prof. dr. Kadyj. 2) Sekcja higieny i medycyny sądowej dr. Opolski. 3) Sekcja medycyny wewnętrznej, dr. Widmann. 4) Sekcja chirurgii, dr. Ziembicki. 5) Sekcja ginekologii i położnictwa, dr. Bylicki. 6) Sekcja okulistyki, dr. Machek. 7) Sekcja: weterynaryjna, prof. dr. Królikowski. 8) Sekcja chorób skórnych i wener, dr. Różański.

B) Sekcje przyrodnicze: 9) Sekcja chemii i farmacji, profesor Pawlewski i dr. Jan Rucker. 10) Sekcja fizyki i matematyki, prof. Fabian. 11) Sekcja mineralogii, geologii i geografii fizycznej, profesor Dunikowski. 12) Sekcja zoologii i anatomii porównawczej, prof. Lomnicki. 13) Sekcja botaniki, profesor Ciesielski. 14) Sekcja psychologii, prof. Raciborski.

KOESPONDENCYE.

Wiedeń, 10 lipca.

(Cwiczenia religijne w szkołach miejskich. — Mityng socjalistów. — Konferencya w Pradze.)

W sprawie ćwiczeń religijnych uczni katolickich w szkołach miejskich, tutejsza rada szkolna okręgowa, stósownie do życzeń Kardynała Arcybiskupa wydała następujące rozporządzenie:

Na początku i na końcu dziennej nauki dzieci odmawiały winny Ojciec nasz i Zdrowaś Marya. Dzieci, uznane za zdolne przez nauczyciela religii, przystępować powinny do spowiedzi i komunii św. trzy razy na rok, i to na początku i przy końcu roku szkolnego, jako też na Wielkanoc. Począwszy od 3-ciej klasy szkolnej (w górę) dzieci uczęszczać będą do kościoła na początku i na końcu roku szkolnego, dalej co tydzień raz, wyjąwszy miesiące

zimowe, wreszcie w dzień urodzin i imienin parafii cesarskiej. Dozór szkolny ma zalecać dzieciom katolickim uczęszczanie do kościoła w niedzielę i święta. Dzieci katolickie (wyjąwszy cyrkul 1-szy, gdzie ciśnie ulice utrudniają komunikacya) wezmą udział w procesji Bożego Ciała, o ile rodzice pozwolą na to; dyrekcyja szkolna wyznacza katolickich nauczycieli (względnie nauczycielki) celem dozoru dzieci na tej uroczystości.

Rada szkolna okręgowa zastosowała się zatem do życzeń Kardynała Arcybiskupa. Niezależnie od tego pozostaje tylko kwestya, kto ma mieć dozór przy odmawianiu codziennych paciery? Według uchwały rady szkolnej krajowej, ma go mieć zawsze nauczyciel katolicki. Natomiast rada okręgowa na ostatniem posiedzeniu uchwaliła, że dozór ma mieć bez względu na wyznanie ten z nauczycieli, który właśnie udziela pierwszej (względnie ostatniej) lekcji. Prawdopodobnie jednak także w tym względzie rada okręgowa podda się uchwałom rady krajowej. W ogóle wymienione powyżej rozporządzenia stanowią świetne zwycięstwo władz kościelnych nad prądami akatolickimi.

Wczorajszy mityng tutejszej socjalnej demokracji w sprawie wprowadzenia powszechnego głosowania odbył się spokojnie. Nie powtórzył się tutaj wykrecozenia, które towarzyszą wszelkim demonstracyom socjalistów w Pradze. Około 20,000 robotników zebrało się wczoraj z rana w sali ludowej ratusza, w jego dziedzińcu i przed ratuszem. Uchwalona na tym wiecu rezolucya domaga się równego prawa głosowania dla wszystkich 21 letnich obywateli bez różnicy płci, a zatem także dla kobiet. Jeżeli socjaliści tutejsi posunęli się jeszcze dalej, niż wielbiciele powszechnego głosowania w innych krajach, którzy się zadowalniają równym prawem wyborczem wszystkich mężczyzn, pochodzi to niezawodnie ząd, że wiedzą doskonale, iż wszystkie ich rezolucye są na teraz prostą demonstracyą, która nie odniesie skutków.

Z zaproszonych na mityng wczorajszy posłów przybyli tylko znany radca magistratu Kronawetter, niemiecko-narodowy Pernesdorfer i antysemita Polehofer, tudzież z liberalnych radca Ezner. Aby w radzie państwa przeszedł wniosek, dotyczący wprowadzenia powszechnego głosowania, o tem ani mowy być nie może. Natomiast hr. Taaffe zamysła pono wskrzesić roztrząsany już kilkakrotnie w parlamencie wniosek, dotyczący utworzenia tak zwanych „Izb robotniczych“ (Arbeiterkammern), które otrzymałyby prawo wybierania pewnej liczby posłów do Rady Państwa.

W sobotę w Pradze odbyła się konferencya 50 posłów sejmowych kurji w. posiadłości. Uchwalono zwołać zgromadzenie wyborców tej kurji i pono skonstruowano, że kurya w posiadłości obstarze przy swym dawnym programie. Uchwała taka w danym razie znaczy, że kurya w posiadłości opiera się wszelkiej kooperacyi z Młodozuchami. Bo główną zasadą owej kurji był zawsze konserwatyzm, gdy tymczasem cały ruch młodoczeski jest na wskroś radykalny, zbliżający się coraz wyraźniej do socjalizmu, a na polu religijnem odstręcza konserwatyzm husytizmem.

* Berlin, 11 lipca. Obecna sesya parlamentu niemieckiego zostanie prawdopodobnie w przyszły wtorek zamknięta.

Podług „Berl. Pol. Nachr.“ może już w czwartek odbyć się decydujące głosowanie nad projektem wojskowym. Ten organ półrządowy przyznaje, że o losie projektu będzie rozstrzygała tylko mala liczba głosów.

Do datków do etatu, przedłożony radzie związkowej, a żądający funduszu na pokrycie nowych wydatków wojskowych, wynosi 71,200,000 m., z których około 23 mil. marek mają być przenieszone na bieżące wydatki, które zaspokoją się z matrikularnych składek, natomiast 48 mil. m. na jednorazowe wydatki, ma być wziętych z pożyczki. Na te matrikularne wydatki mają złożyć Prusy, Saksonia i Wyrtembergia około 20 mil. m., a Bawaria 2 i pół mil.

W Niemczech jest teraz w prasie raz po raz mowa o podatkach od luksusuowych rzeczy. Pisma niemieckie podają niektóre dane z tych podatków za granicą. Otóż Francya ma w zeszlonym budżecie w dochodzie: 9 i pół miliona marek za konie i wozy luksusowe, 1 milion od bilardów, 1 milion od klubów i towarzystw zamkniętych. — W Anglii w tymże czasie było w budżecie 3 i pół miliona marek za polowanie, od broni palnej dwa miliony marek, od służby 3 miliony, od wozów 11 milionów. Podatek od koni skasowano w Anglii w 1874 roku. — Pisma niemieckie zaznaczają, że Francya i Anglia są o wiele bogatsze niż Niemcy i że więc w tych dwóch krajach wydaje się o wiele więcej na rzeczy luksusowe jak w Niemczech. To też podatki luksusowe, któreby w Niemczech zebrać nie będą zbyt wielkie. Należałoby je też przekazać gminom, a nie kasie państwowej. Prusy, dotknięte wojną z Francją na początku bieżącego stulecia, zaprowadziły w 1806 roku podatek luksusowy od służby, od wozów, od koni itp., ale dochód z tego podatku był tak mały, a trudności w ściąganiu go tak wielkie i omijanie tego edyktu tak się rozprzeszczało, że zniesiono ten podatek w 1814 roku.

Niejak i Dr. Huber przesłał cesarzowi „dzieło“ swoje p. t. „Bezdogmatyczna nauka moralności.“ Pod dniem 1 lipca b. r. doniósł mu p. de la Croix, radca z ministerstwa dla spraw duchownych i medycznych, że przeczytałszy tę książkę, nie może jej polecić w Najwyższym miejscu. — Żydowski „Berl. Tageblatt“ znany z nienawiści ku Kościołowi, katolickiemu po luguje się, mówiąc o sprawach katol., wyrażeniami, których cynizm przechodzi wszelkie pojęcie. Pod dn. 11 b. m. donosząc z Rzymu o zaburzeniach jakie miały rzekomo miejsce w Medyolanie, pisze dostownie: „Wskutek „odlęcyca“ wrzeczono cudownej Madonny w tumie medyolańskim odbyły się tam wczoraj i onegdaj dziekie demonstracye antyklerykane...“ T. uduo zaiste wystawio sobie jaskrawsze wyszydzenie katol. ucznó religijnych!

Tegoroczna konferencya biskupów dycezyi w Prusiech odbędzie się jak deko rozpisać dzie 22-go sierpnia. Pisma liberalne umo być o różnych przedmiotach, które mają rj-jelejedno zw porządku obrad tej konferencyi. I tawnią nichw e

powiada, n. p. że biskupi będą się zajmowali petycją katolików, żądających, aby biskupi zabronili katolikom popierania socjalistów przy wyborach i t. p. — Takie i podobne wieści nie mają żadnej podstawy.

— Byli poseł pruski przy Watykanie, p. Schlözer otrzymał, jak teraz donoszą, od Ojca św. przy pożegnaniu się portret Ojca św. z podpisem: „Vir fidelis et prudens semper laudabitur.“

Telegramy.

Stacya Wildpark, 11 lipca. Wielki ksiądz następca tronu rosyjskiego, przybył tu wieczorem o godzinie 8 minut 35 i był przyjmowany przez cesarza na dworcu.

Berlin, 11 lipca. Na bankiet, dany na cześć rosyjskiego następcy tronu, zostało zaproszonych około 24 osób; oprócz swity był obecny minister stanu Marschall. Rosyjski następca tronu siedział po prawej stronie cesarza, ambasador hr. Szwałow po prawej stronie cesarza, admirał Cremer po lewej stronie. Z dworca jechał cesarz sam na sam z carewiczem. Gdy cesarz serdecznie się pożegnał z carewiczem na dworcu przy ulicy Fryderykowskiej, odjechał carewicz do Petersburga o godz. 11 minut 25. Cesarz powrócił na stacya „Wildpark.“

Paryż, 11 lipca. Wybory legislacyjne zostały naznaczone na 20 sierpnia. Prefekt departamentu Seine et Oise, Lepine, został mianowany prefektem policji.

Izba deputowanych obraduje nad budżetem.

Paryż, 11 lipca. Sledztwo przeciw Nortoni i redaktorowi „Cocarde“ Ducretowi zostało ukończone, a sprawa oddana trybunałowi przysięgłych. Norton dziś odstawił został do Mazas.

Londyn, 11 lipca. Izba gmin odrzuciła wczoraj w nocy poprawkę Heneaga do § 9 bilu home rule, wedle której reprezentacja irlandzka miała być wyłączonej z parlamentu państwowego.

Sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych, zakomunikował, że wedle ostatnich telegramów konsula na wyspie Samoa, spodziewać się należy zatargu pomiędzy Malietoa i Mataafa. Rząd angielski wysłał okręt wojenny na Samoa, aby utrzymać pokój.

Biuro Reutersa donosi z Rio de Janeiro, że rząd brazylijski poczynił już zarządzenia celem wysłania eskadry do Rio Grande do Sul. Wedle ostatnich telegramów, Kolk z okrętem „Jupiter“ przyłączył się do eskadry powstańczej.

Carogrod, 11 lipca. Sultán przyjmował wczoraj na nadzwyczajnej audyencji kedywa egipskiego w obecności wielkiego wezyra i dostojników dworskich. Po przyjęciu, które miało bardzo serdeczny charakter, nastąpiła audyencya prywatna, trwająca pół godziny. Następnie pojechał kedyw do Kiosku Ostokjoi, gdzie pierwsi dragomanowie ambasad oddali karty.

Wiedeń, 11 lipca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz zamianował księcia pruskiego Fryderyka Leopolda właścicielem 2 pułku huzarów.

Wiedeń, 11 lipca. Ze względu na brak paszy dla bydła zażądało ministerstwo rolnictwa od korporacji rolniczych opinii, czyby nie wypadało ogłosić ogólnego zakazu wywozu paszy. Większość oświadczyła się na razie przeciw zakazowi. Prawdopodobnie jednak zakaz zostanie ogłoszony.

Cetynia, 11 lipca. Papież przesłał księciu Mikołajowi czarnogórskiemu w podarunku słowiański mszał, drukowany gładką w Rzymie.

Petersburg, 11 lipca. Dziennik finansowy ogłasza cyrkularz ministra skarbu do urzędów cłowych, według którego zniesienia cłowe, przyznane Francji traktatem, wejść mają w życie od 12 b. m. nowego st. w obec wszystkich państw europejskich, z wyjątkiem Austro-Węgier, Niemiec, Ameryki Północnej i Peru.

Zofia, 11 lipca. Książę Ferdynand bułgarski wystosował do prezesa ministrów Stambulowa pismo ze zapewnieniem, że w manifestacjach wierności i lojalności, objawionych z powodu jego zaślubin, widzi rekojmia wielkiej przyszłości ojczyzny.

Wiedeń, 11 lipca. „Polit. Corresp.“ donosi z Białogrodu, że sekretarz legacji przy ambasadzie serbskiej we Wiedniu, udał się wczoraj do Karlsbadu, aby tamże bawiącym byłym ministrom Ribararowi i Kundowiczowi wręczyć zapowaz na termin rozpoczynający się dnia 15 b. m. przed skupczyzna.

Zjazd Spiewaków w Krotoszynie.

III.

Krotoszyn, dnia 10 lipca 1893.

Hucznymi oklaskami podziękowano p. dr. B. za piękne przemówienie. Nastąpiła próba śpiewów pod kierownictwem p. dyrektora Dembińskiego. Wybredny w wymaganiach swoich p. dyrektor, uradowany był z postępu Kółek i to kilka razy głośno wypowiedział.

Punktualnie o godzinie 1/2 rozpoczął się pochód Kółek przez miasto do Grzegorzewa. Pochód ten arcywspaniale sprawiał wrażenie. Tłumy ludu zaległy ulice, okna wszystkie świetnie przybrane, pełne ciekawych. Zastąpione wszystkie stany, wszystkie wyznania. Na czele pochodu na dzielnym rumaku jechał hetman w kontusz i żupanie w osobie p. Wal. Opielińskiego. Białą hetmańską kierował dzielna drużyna naszych włościan, przystrojonych w szaty narodowe świąteczne.

Zapał niezmierny ogarnął widzów za zbliżeniem się pochodu. Przeciągłe okrzyki radości przegrzwały tony muzyki wojskowej, która za jeźdźcami postępowała. Za muzyką widzieliśmy komitet jeneralny i miejscowy, a potem nieprzeliczone tłumy śpiewaków naszych, postępujących ścisłym porządkiem w szeregach. Każde Kółko swój sztandar miało na czele; nakilczyliśmy uczestników przeszło 500; rażno wyglądali Sokołi różnych Towarzystw Księstwa. Za pochodem w największym porządku kilkotysięczna postępowała ludność miasta i okolicy. Z okien wszystkich płoc nasza piękna powiewała chustkami i ozdobne rzucała bukiety — w drzewka przystrojona droga cała zasnana była kwiatami. Nadmieniamy, że za bandery naszą w eleganckim powozie p. Krzyżanowskiego towarzyszyli p. radca ziemiański Germerhausen i burmistrz miasta p. Sponnagel wraz z p. Hipolitem Robińskim, członkiem komitetu miejscowego. Około godz. wpół do 3-ciej pochód stanął w Grzegorzewie. Obszerne miejsce to zborne, pięknie udekorowane od razu było przepelnione,

tak że miejsca trudno było dostać; — 5000 ludzi się obozem rozłożyło — zapelniono i lasek przyległy i drogi, prowadzące do Grzegorzewa. Setki powózek późniejszych przywiozły gości.

Rozpoczął się koncert: chór wszystkich Kółek zainicjował część muzyczną, i znakomicie się udał pod kierownictwem p. Dembińskiego. Część instrumentalną wykonała tutejsza kapela wojskowa. Pojedyncze części urozmaicone były śpiewem Kółek, zastąpionych na Zjedździe. Śpiewy były wyborne, program znakomity, hucznymi oklaskami udarowani zostali bracia nasi śpiewacy.

Zabawa ludowa była wspaniała, tysiący ludzi roilo się po placu zabawy, a wszędzie serdeczność, a wszędzie zgoda, wszędzie widać, co znaczy spójnia i jedność. Niczem zgola zabawa zakłóconą nie została. Najwyższy urzędnik, rzemieślnik i chłopiec nasz poczciwy — każdy w zgodzie z innymi używał zabawy i raczył się tą uroczystością ludową.

O godzinie pół do 10 na znak [pobudki uczestnicy zjazdu porządkują się w szeregi. Już stanęli — sztandar na czele każdego kółka powiewa sokoli, towarzysząc; pochód już w ruchu, okrzyki towarzyszą pochodowi — tłum niezliczony ciągnie za pochodem; muzyka wygrywa nasze marsze narodowe, rażno się w ten takt chodzi mimo zmęczenia. Miasto oświecone, zewsząd puszczają ogień sztuczne, pała bengalskie, huk strzałów, okrzyki ludu, podnosząc zadobę ogólną. Całe miasto znowu jest w ruchu: każdy by chciał widzieć tych braci naszych od Harmonii, Liry itd. Pochód przybył do Strzelnicy: wspólna radość paunie, każdy wylewa uczucia serca swego — wspólna następuje wymiana myśli, — znajomi od dziesiątek lat poznali się, ściskają i całują wzajem serdecznie przyjaźni odnowiony, a Krotoszyńscy dumni, że to wszystko się dzieje, u nich na kresach naszej Wielkopolski. Ależ spóźniona pora, opuszczamy naszych gości, bo są zmęczeni, jutro więcej doniesiemy.

Od Redakeyi.

Do Srody, Jarocina i Krotoszyna. Wyroku kamergerychtu o szkołach uzupełniających nie mamy; pisaliśmy po niego. Oj, którzyby mieli płacić lub iść do wzięcia za niezapłacone się do przepisów lokalnych, dotyczących szkoły uzupełniającej, niechaj oddadzą sprawę adwokatowi, a ten wystara się o ten wyrok. Jeżeli statuta, zaprowadzające szkołę uzupełniającą, szkoły nieformalnie spisane, to nie może nikt być karany za nieposylenie do szkoły uzupełniającej lub za niechodzenie do niej.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa, 12 lipca.

* **Nową listę** obywateli miasta Poznania, uprawnionych do głosowania, przeglądać można w czasie 15 do 30 lipca b. r. w biurze podatkowym, ul. Wrocławskiej 39, wchód z ulicy Koziej. Ewentualne rekryminacje wnosić można tylko w wyżej określonym terminie, później uwzględniane nie będą.

* **Do „Dz. P.“** pisać z miasta: Na mocy prawa o przymusowym wychowaniu odebrano niektórym rodzicom tutejszym prawo wychowywania swych dzieci. Między innymi spotkał ten los rodzinę Wesolek. Syna ich Walentego, mającego obecnie 10 lat, wysłano na wieś do rodziny niemieckiej w Międzyrzeczku. Miejsce to było z wielu względów nieodpowiednie. To też chociaż Walenty Wesolek nie miał w rodzicach swych rozkoszy, uważał za stosowne opuścić dom, któremu go oddano, i udać się pieszo ku Poznaniu, do ubogich swych rodziców. Ponieważ szkoła nie zapoznała go z geografją Księstwa, błąkał się długo chłopczyzna, zanim zawitał na stare śmieci. O zbieraczem chlebie przebył pieszo całą tę drogę; sypiał — jak opowiadał — w krzakach, a czasem u miłośników ludzi. Nie mogąc płacić za nocleg, pasł w nagrodę swym dobrodziejom za dnia bytło. Wreszcie po wielu trudach i przygodach stanął z bijącym od radości sercem w domu ubogich swych rodziców, za którymi mobno tęsknił.

Poczucie obowiązku musiało być w nim wyrobione, bo zaraz poszedł do szkoły i zameldował się do klasy, do której dawniej uczęszczał. Radość jednakże jego z pobytu w Poznaniu miała być krótka. Oto w ubiegły czwartek 6 b. m. znalazł się w szkole III (przy bramie bydgoskiej) pewien urzędnik, aby małego Walka zabrać i odstawić znów na przeznaczone mu miejsce w Międzyrzeczku. Na wiadomość, jaki go los czeka, zanosił się chłopczyzna od placu i białej, aby go w Poznaniu zostawiono, bo tam, gdzie był na wychowaniu, miał bardzo źle. Lamenty nie jednakże nie pomogły. Chłopca już nie ma w Poznaniu.

Niedawno zawitał także w mury miasta naszego Feliks Kamiński, którego jako sierotę wysłać kazał starosta krajowy hr. Posadowski gdzieś na prowincję. Chłopcu temu nie podobało się miejsce pobytu i wrócił do Poznania. Obecnie uczęszcza do szkoły przy ulicy Wszystkich Świętych, gdzie go rektor p. Weymann zapisał jako Niemca i posłał na religiję między Niemców, chociaż chłopiec jest Polak.

Z wielu przypadków wyrobic można sobie sąd, że do niewłaściwych źródeł udają się władze po adresy rodzin odpowiednich do wychowywania dzieci ztąd na przymusowe wychowanie skazanych. Najodpowiedniejszymi osobami, któreby pod tym względem mogły dobrych udzielić informacji, są kapłani. Do nich więc trzeba się udawać po wskazówki. Obok tego powinno być zasada, aby dzieci polsko-katolickie umieszczać w domach Polaków. Przez ucieczki z niestosownych miejsc nie polepsza się, tylko psuje wychowanie owych dzieci. Uczą się bowiem zebraćwa, łazogostwa, a nawet kradzieży z biedy. Takie przeprowadzanie prawa o przymusowym wychowaniu, mija się zupełnie z celem.

* **Czytamy w „Gaz. Tor.“** „Spotykamy się z pewnym rodzajem relacji z zajęć w Kole polskiem w ostatniej chwili przed powzięciem uchwały o głosowaniu Polaków za projektem. Czy ona w szczegółach prawdziwa lub nie, w to nie wchodzimy, ale tak czy owak, wyjąć chyba musiały od któregoś z członków Kola i przedstawiać się jako opublikowanie bez woli i wiedzy tegoż Kola. Jakby postępowanie takie nazwać i ocenić należało, nie wypowiadamy.“

* **Flovięglum.** Pisma nasze opozycyjne nie mają dość silnych słów na napiętnowanie głosowania posłów na-

szych w parlamencie. „Goniec W.“ wola patetycznie: „Bolesny jest obowiązek dziennikarza w tej chwili. Trzeba słuchać wszystkie uczucia osobiste, nie mieć żadnego względu na stosunki przyjaźni, znajomości, na dotychczasowe zasługi; trzeba pisać prawdę, mając przed oczyma jeden tylko obraz — nieszczęśliwej Ojczyzny.“

Oświadczenie złożone przez ks. dr. Jazdzewskiego w sobotę w Berlinie określić można tylko jednym słowem: Abdykacya. Jest to wprawdzie wyrok łańcuchowy, ale od wieków się utarł w świecie politycznym i można go na język polski przetłumaczyć chyba tylko tak: Zrzeczenie się.

Po raz pierwszy w dziejach naszego parlamentarnego borykania się, postawie złożyli pokornie ręce na pierśiach i prosili o łaskę. Ze stanowiska prawa zeszli na stanowisko pokory i t. d.

„Orełownik“ jak zwykle nie pomija sposobności, aby podnieść nienawistną masę. Pisze on:

„Czem wytlomaczyć ten pospiech posłów naszych w usłudze koła projektu wojskowego? Pochodzi to z tego, co sobotnia deklaracya nazwała „Liebdieneri.“ Na lud polski, na jego biedę i kłopoty poslowie polscy nie brali względu; ogół też uważa naszych posłów jako takich, którzy wobec rządu pruskiego rekomendują się jako — skorzy do usług!“

„Postęp“ nie przebijając w słowach, tak pisze: „W sobotę zabrał głos poseł ks. dr. Jazdzewski i oświadczył w imieniu posłów polskich, że oni głosować będą za projektem wojskowym, bo wybory t. j. ludność polska tego się domaga. Ludność polska w ogóle, a w szczególności mieszkańcy miasta Poznania są wręcz przeciwnego zdania. Głosowanie posłów naszych za projektem wojskowym nie jest niczem innym, jak tylko nadużyciem nadmiaru zaufania wyborców i zwyczajnym rabunkiem dorobku narodowego. Wiadomość powyższa boleśnie dotknęła mieszkańców miasta Poznania i nikt nie miał na ustach w ubiegłą sobotę, jak tylko wyraz przekleństwa i ohydy dla podobnego służalczego postępowania. Jakoby na urągawisko wydali jeszcze popleczyński służalczej polityki posłów naszych nadzwyczajne orędzie do narodu i rozrzuili po ulicach, zwiastując narodowi to „radosną“ naby nowinę, że Polacy głosować będą za projektem wojskowym, a przeciwko największemu interesom polskiego ludu. Jestto urągawisko, które lud polski płazem popość nie powinien.“

* **Dziś odbyło się** posiedzenie komisji bezpośredniej w sprawie ogrobenia Warty. Uczestniczyli między innymi panowie: tajny radca finansowy Rheinbaben, tajny radca budowniczy Kozłowski, dyrektor ministerjalny Hase, naczelny dyrektor budów. Franzius, radca budów. Krause i tajny radca rej. Holl.

* **W zeszłym tygodniu** wmurowano w filar bramy od podwórza w frontowej kamienicy teatru polskiego druki, dotyczące założenia „Pomocy“ oraz ostatnie sprawozdanie Spółki teatralnej i „Pomocy“ jako też „Pamiętnik sceny narodowej w Wielkopolsce do roku 1888 W. Koryzny.“ Wszystko to umieszczono w puszcze cynowej.

* **W niedzielę dnia 9 b. m.** odbył się na Wildzie wiec w sprawie prywatnej nauki języka polskiego. Zagał go i przewodniczył mu ks. dr. Lewicki; z stanu kasy zdał sprawę kasyer opieki szkolnej, p. Gensler. Od października r. z. do lipca r. b. było: dochodu 201 marek, rozchodu 191 m. P. Hempel zachęcał do chętniejszego składkowania. Ks. dr. Lewicki przemawiał dwukrotnie, gorąco zachęcając do popierania sprawy tak wzniosłej i ważnej, poczem zamknął zebranie.

* **Interview** z posłem Kościelskim miał podobno, jak donoszą pisma niemieckie, berliński korespondent wlokskiej gazety „Corriere della sera.“ Poseł K. rozwodził się podobno o żądaniach naszych. Na uwagę reportera „że więc Polacy pragną, ażeby język polski stał się wykładowym“, miał p. K. odpowiedzieć „o, my wiemy, że obecnie tyle żądać nie możemy; jesteśmy o wiele skromniejsi, pragniemy tylko, ażeby w wykładzie szkolnym język polski był przedmiotem obowiązkowym. Dalej rozwodził się poseł K. rzekomo nad kolonizacya, mówił o biurokracji, dyplomacji etc. Cały ten interview wydaje się nam mocno podejrzanym, jest to zapewne produkt sezonu ogórkowego. Czynniki o tem wzmiankę li tylko z obowiązkowo publicystycznego.“ Na demenci p. K. zapewne długo czekać nie będziemy.

* **Przed kilku dniami** zamieścił „Posener Tageblatt“ artykuł, który zawiera nader ostre, ale słuszne krytykę urzędów poznańskiego sądu okręgowego. Podajemy poniżej artykuł wyciągnięty w streszczeniu: „Schody drewniane są tak niskie, że człowiek wysoki schylał się musi chcąc bezkarnie dostać się na piętro, a przebywszy też dantejską drogę, nie zawija do wygodnej przystani, lecz wśród tłumów ludzi, którzy zmieścić się nie mogą w ciasnych krzganekach, w poće czoła przeciska się dalej.“

Dla 4 sędziów z wydziału procesów cywilnych istnieją tylko trzy Izby małe, w których nieraz przy 24 sędziach Réanmura, przebywa 10 do 12 ludzi, nie licząc sędziów, adwokatów, sekretarzy, tłumaczy itd. A w jak oplakany stanie znajdują się pokoje sądu okręgowego. Dla 25 adwokatów istnieją tylko jeden pokój o jednym oknie, który pierwotnie był kuchnią i nosi jeszcze ślady pierwotnego przeznaczenia, naprzykład wodociąg z miednicą do wylewania, haki na których zawieszano drób i rądle itd. Izby procesowe znajdują się na drugim piętrze, bez względu na to, że „wspinianie się na wyżyny“ uciążliwym jest dla starów i kobiet.“

* **Na restauracyę kaplicy błogosławionej Jolenty** i na relikwiarz wpłynęły do kasy komitetu na ręce księdza Gdeczyka w Gnieźnie następujące składki:

X. X. 20 marek, ks. Ussorowski ze Skeków 3 m., ks. Kobylński z Siedlimowa 3,75 m.

Wszystkim darodawcom składa komitet serdeczne „Bóg zapłać!“ za dotychczasowe, prosząc usilnie o dalsze ofiary.

Błogosławiona Jolento módl się za nami!

* **Zmiana nazwiska.** Handlarz była Franciszek Bartczak z Ostrowa otrzymał pozwolenie na noszenie nazwiska „Dembiński.“

* **Wrocław, 11 lipca.** Wczoraj po południu wzbuchł na rosyjskiej stacyi granicznej Sosnowice pożar. Spłonęły spichlerze i składy wraz z towarami. Nadto spaliło się 21 wagonów towarowych, naładowanych kawą i natfą.

* **V Zjazd chirurgów polskich** odbywa się w Krakowie od dnia dzisiejszego i trwać będzie do jutra włącznie. Posiedzenia Zjazdu odbywają się podobnie jak w roku ubiegłym, od 10 do 1 godziny przed południem i od 2 do 4 popołudniu w klinice chirurgicznej; posiedzenia przedpołudniowe są przeznaczone na wykłady z demonstracyami, popołudniowe na wykłady teoretyczne. Wczoraj odbyło się od 8 do 10 godz. zwiędzanie kliniki chirurgicznej, dziś w tychże godzinach nastąpiło zwiędzanie oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza. Chorych przeznaczonych do demonstracyi przyjęła klinika chi-

rgiczna. Równocześnie ze Zjazdem odbywa się wystawa narzędzi i przyrządów chirurgicznych.

* **Kraków, 6 lipca.** (Kółka rolnicze.) Zjazd Kółek rolniczych, odbywający się równocześnie ze zjazdem katolickim, zamknął wczoraj swoje obrady. Rano obradowano nad sklepikami Kółek. Referent sekcji handlowej poseł Merunowicz zawiadomił, że sekcya handlowa chce zasięgnąć informacji o handlu chrześcijańskim w naszym kraju, wystosowała kwestyonaryusz do wszystkich powiatów. Odpowiedź nadeszła z 55 powiatów (19 powiatów nie dało żadnej odpowiedzi). Najwięcej sklepów Kółek rolniczych jest w powiecie nowotaraskim 18, w łancuckim 17, w chrzanowskim 15, w krosieńskim 14, w żywieckim 13, w rzeszowskim 12. Sklepów chrześcijańskich w ogóle jest najwięcej w powiecie krosieńskim t. j. 30, potem w chrzanowskim, który idzie z cyfrą 27. Przedsiębiorstwo zaczyna się najzwyklej bardzo małym kapitałem, po wsiach zwykle z kwotą 100 lub 200 złr. Ale jeżeli tylko kupiec umie chodzić około interesu, powodzi mu się dobrze, wzrasta do niego zaufanie, a ze zaufaniem odbył i kredyt. Brak ludzi do zawodu handlowego fachowo uzdolnionych stanowi główną przeszkodę wzrostu handlu chrześcijańskiego. Z tem wszystkim kierunek handlowy w Kółkach bierze stanowczo górę i domaga się uorganizowania go i ułatwienia mu dalszego rozwoju.

W imieniu sekcji handlowej postawił zatem pan poseł Merunowicz kilka doniosłych rezolucyi, a mianowicie: Zarząd główny ma wystosować do wydziału krajowego podanie z prośbą, aby kraj tak samo dopomagał do zakładania szkół handlowych w Galicyi i udzielał zasiłków młodzieży, która pragnie poświęcić się zawodowi handlowemu jak wspiera od dawna już szkoły przemysłowe. Z taką samą prośbą uda się zarząd do Rady państwa, a nadto postara o sejmie o zasiłek 500 złr. na koszt fachowych lustracyi sklepów Kółek rolniczych.

Uchwalono następnie ażeby „związek handlowy“ krakowski tworzył filie w kraju i aby wchodził w porozumienie z temi spółkami handlowymi, które zajmują się sprzedażą zboża włościańskiego.

W chwili kiedy kończyły się obrady sekcji handlowej, bez wątpienia jednej z najważniejszych, nadeszła depesza z życzeniami od zacnej rzdziny hr. Potockich z Rymanowa.

Na posiedzeniu popołudniowym dyskutowano nad komasacyą gruntów, nad niektórymi poprawkami w statucie i nad zakładaniem przy Kółkach kas oszczędności systemu Raiffeisena. Ostatni punkt wywołał najobszerniejszą dyskusyę, po której uchwalono zgodzić się na zakładaniu kas ale pozostawiono zarządom miejscowym decyzję jakiego systemu kasy mają być w danej miejscowości zaprowadzone. Nakoniec wybrano na dalsze trzecie zarząd główny, do którego weszli: Augustynowicz Bolesław, Bieszek Eugeniusz, dr. Bernadzikowski Szymon, Cielecki Artur, dr. Dulęba Bronisław, dr. Dworski Emanuel, dr. Kulczycki Roman, Mandybur Tymoteusz, Mandyczewski, emr. radca namiestn., ks. Owoc Wojciech, hr. Potocki Jan, dr. Prażmowski Adam, dr. Steczkowski Stan., Sikorski Szczyński, dr. Stefczyk Franciszek, Sekowski Stefan, Wilczyński Alibert, ks. dr. Zabłocki Feliks i jako zastępcy: Bykowski Juliusz, Borkowski Jerzy, dr. Kłobukowski Stan., hr. Rey Mikołaj.

Zgromadzenie Kółek na wniosek prezydium zamianowało jednogłośnie księdza Kardynała Dunajewskiego protektorem Towarzystwa. Udała się też zaraz do ks. kardynała Dunajewskiego protektorem Towarzystwa. Udała się też zaraz do ks. Kardynała deputacya walnego zgromadzenia, aby go uwiadomić o nominacyi, oraz wyrazić mu uczucia czci całego Towarzystwa. Ks. Kardynał protektor przyjął.

* **Pożar składów w Sosnowicach.** Z Sosnowic donoszą dnia 9 b. m.: Pożar rozpoczął się w południe na rampie ładunkowej magazynu komory celnej. Szerząc się z niezmierną szybkością, zniszczył masę towarów, znajdujących się na rampie i pastwą jego stało się dwadzieścia kilka wagonów towarowych, naładowanych w części towarami galanteryjnymi i lokociemami, a postawionych przy rampie dla ocenia. Wśród towarów były także beczki z oliwą, co przyczyniło się niezmiernie do szybkiego szerzenia się ognia. Magazyn i inne budynki komory ocalały, ale tor podjazdowy kolei po obydwóch stronach pakhauzu uległ znacznemu uszkodzeniu i będzie wymagał gruntownej przeróbki. Pomimo trudnych warunków ratunku, zdolano przeciw usunąć z niebezpiecznej pozycyi z pod rampy 25 ładownych wagonów. Dopiero około godz. 4 zlokalizowano pożar; przestrzeń jednak, objęta pożarem, wciąż zionęła ogniem, tak że jeszcze podróżni, jadący podciągami o godzinie 11 dziesięjszej nocy, mieli przed oczami widok olbrzymiej łuny. Najpoważniejszą stratę, niepodobną na razie do obliczenia, stanowi spalanie towarów, złożonych w tak zwanym „pakhanzie“, gdzie zazwyczaj znajdują się różne towary wywozowe, lub przywozowe, oczekujące na załatwienie formalności celnych i dalszy transport; czasami bywa ich za kilkadziesiąt tysięcy, czasem za kilkakroć sto tysięcy rubli. Podobne w ciągu ostatnich dni na składzie było ich dużo, straty więc mogą się okazać nader doniosłe.

* **„Moniteur de Rome“** donosi, że stan zdrowia sławnego archeologa de Rosi budzi groźne obawy, mianowicie wskutek przyłączenia się zapalenia błony płucnej. Ojciec św., który choremu żywe okazuje współczucie, kazał dla niego przygotować apartament w papieżkiej wili Castelgandolfo. Jeżeli nie nastąpią nowe komplikacye mają lekarze przeprowadzić, z zachowaniem wszelkich ostrożności, chorego w przyszłym tygodniu do wili C.

Składki.

* **Na koscioł w Stodolach.**

Z parafii siedlimowskiej 5,25 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)					
Kura z dnia	11	12	10	11	
Pezenica słabo.					
na lipiec	169 50	159 —	Niem. 3 ^o /100. pań.	86 75	86 70
na wrzes. — paźdz.	163 —	162 20	Consol. 4 ^o /100 . . .	107 70	107 60
Żyto słabo.			Consol. 3 ¹ / ₂ 1/2	101 25	101 10
na lipiec	145 50	144 70	Pozn. 4 ^o /100 l. zast.	102 40	102 40
na wrzes. — paźdz.	148 25	147 50	Pozn. 3 ¹ / ₂ 1/2 l. zast.	97 80	97 75
Olj rzep. słabo.			Pozn. listy rent.	103 40	103 40
na lipiec	48 —	48 —	Poznań. oblig.	96 90	96 80
na wrzes. — paźdz.	48 25	48 10	Anstr. banknoty	165 —	165 25
Okowita słabo.			Anstr. renta srb.	94 60	94 50
eksportowa	35 10	34 80	Ros. banknoty	217 —	216 75
na lipiec	35 10	34 80	Ros. listy nastaw.	103 30	103 10
na lipiec — sierpień	35 20	34 90	Pols. 5 ^o /100 l. zas.	67 90	67 40
na wrzes. — paźdz.	36 40	35 20	Pols. likw. lik. zas.	—	—
na paźdz. — listop.	36 80	34 70	Weg. 4 ^o /100 renta zł.	95 70	95 50
spółowca	—	—	Weg. 4 ^o /100 kor.	92 —	92 10
Owies	180 —	180 —	Anstr. kred. akcyje	205 90	205 10
na lipiec	180 —	180 —	Lombardy	43 10	43 10
Wypowiedziano: żyta wepeli	0,000	0,000	Disconto com.	178 10	177 40
okowity kw. eksp.	0,000	0,000			
. spoż.			Usposobienie: słabo.		

